„MOJE ŻYCIE Z ŁUSZCZYCĄ”

Mam na imię Darek, mam 31 lat, z łuszczycą walczę od 15 roku życia. Pierwszymi objawami tej choroby stały się malutkie krostki, które pojawiły się na nogach, konkretnie na piszczelach. Z biegiem czasu zaczęły się powiększać i przenosić na różne części ciała. Akurat w moim przypadku choroba ta była mi dobrze znana, gdyż mój ojciec chorował na łuszczycę, więc wiedziałem, czego mogę się spodziewać po tej chorobie, jak ona przebiega i jak z nią walczyć.

Mieszkałem w bardzo małej miejscowości i co do lekarzy dermatologów to nie miałem zbyt dużego wyboru, więc zacząłem leczenie. Oczywiście zaczęło się od maści sterydowych, których działanie początkowe było skuteczne, jednak po jakimś czasie, skóra uodparnia się na dany lek i przestaje on działać, nie mówiąc już o skutkach ubocznych. Mijały miesiące, więc razem z ojcem zaczęliśmy stosować maści, które sami mieszaliśmy. Stało się to dla mnie jedynym rozwiązaniem w walce z tą chorobą, ponieważ leki, maści, które były przepisywane przez lekarzy, na mnie już nie działały. Mało który lekarz szukał czegoś nowego w walce z tą chorobą, zazwyczaj były to maści przepisywane schematycznie, bez jakiegokolwiek zaangażowania i pytań czy dany lek pomaga czy nie.

Moje ciało pokryte było coraz większymi „plackami”, a jedyne co mi pozostało, to szukać samemu czegoś, co na mnie podziała. Mieszanie maści dało dobry skutek, zaleczało łuszczycę, jednak ci, którzy chorują na tę chorobę wiedzą, że na jej powrót nie trzeba długo czekać. Najgorsze chyba w niej jest swędzenie, które potrafi doprowadzić człowieka do szału. Jednak drapanie nie pomaga, powoduje raczej gorszy wysyp. Smarowałem się cygnoliną, jednak ona powodowała u mnie zejście łusek, a czerwone plamy nadal pozostawały i po jakimś czasie na nowo narastały łuski. Tak więc robiło się błędne koło.

Miałem 18 lat jak trafiłem do wojska…. razem z łuszczycą, przeprowadziłem się do większego miasta. Miałem już dość tej choroby, wiosennych wysypów, więc po prostu przestałem używać maści, leków itp. Łuszczyca pojawiała się, znikała, ale ja już się nią nie przejmowałem, chociaż czasami miałem jej dość. Miałem już duże doświadczenie w walce z tą chorobą i wiedziałem, że zbyt dużo nie mogę działać. Lecząc się już kilka lat, moja skóra podrażniona sterydami po prostu nie przyjmowała normalnych maści niesterydowych. Czasami stosując nową maść, dostawałem większego wysypu. Najgorsze co dla mnie mogło być to duży wysyp, który pokrywał większą część ciała. Zwykłe uderzenie się o piszczel sprawiało ból i ranę, która ciężko się goiła, skóra czasami sama pękała, szczególnie na łokciach. Dzień w dzień, wstając rano, wyglądałem jakbym był posypany mąką, wszystko się ze mnie sypało, z dłoni, łokci, nóg. Jedyne co robiłem, to nawilżałem miejsca pokryte łuszczycą zwykłymi kremami, aby nie było widać łuski, jednak czerwone plamy były widoczne.

Mijały miesiące, lata, a ja pozostałem w nadterminowej służbie wojskowej, pomimo tej choroby przyjęli mnie. Wtedy właśnie poznałem kobietę mojego życia, obecnie moją żonę. Na którymś spotkaniu powiedziałem jej o chorobie, obawiając się, iż może to dla niej być przeszkodą, jednak okazało się, że nie ma to dla niej żadnego znaczenia. Postanowiliśmy razem walczyć z tą chorobą. Zaczęliśmy poszukiwania w Internecie, czytaliśmy opinie ludzi, którzy leczyli się danym specyfikiem i zacząłem próbować różnych leków i mazideł. Jednak szybko doszedłem do wniosku, że połowa leków dostępnych na ówczesnym rynku internetowym to po prostu reklama.

Tak więc, po 8 latach walki odwiedziłem dermatologa, sam poprosiłem o maść zwaną Cignoderm. Jest to maść silna paląca, nie jest sterydem, ale dla mnie było to jedyne rozwiązanie. Zacząłem leczenie maścią, smarowałem całe nogi, ręce dłonie, ale nie robiłem tego tak jak na ulotce, bo musiałbym stać jak mumia i niczego ani nikogo nie dotykać (ze względu na wżeranie się tej maści i jej działanie palące). Więc moja żona po prostu smarując

maścią poszczególne części ciała pokryte łuszczycą owjała mnie folią. Tak spędzałem kilka dni owinięty jak cukierek, oczywiście nie przez całe dnie. Maść trzymałem na sobie, aż czułem pieczenie, później ściągałem folię, zmywałem maść i natłuszczałem ciało. Okazało się, że łuszczyca po prostu się „wypala" łuski po jednym dniu zniknęły a na drugi dzień powtarzałem to samo, aż w końcu zniknęły placki pokryte łuszczycą i pozostały tylko blizny, które po kilku tygodniach znikały. Tak więc, uwolniłem się od łuszczycy na pół roku.

Kiedy znów wróciła, okazało się, iż Cignoderm został wycofany ze sprzedaży, pozostało mi tylko jedno - Cignoderm jako maść robiona, przepisywana na recepcie przez dermatologa. Apteka, której zleciłem wykonanie maści zrobiła ją, jednak ja zauważyłem, że maść ma łagodniejsze działanie, nie jest tak paląca jak maść kupowana, jednak wiedziałem, że nic nie mogę zrobić. Smarowałem się maścią, ale nie było takiego efektu, jaki miałem pół roku wcześniej.

Zacząłem szukać czegoś innego, maści zagranicznych. I tak natknąłem się na Protopic, który w Polsce kosztuje około 200 zł. Spróbowałem maści Protopic, o której słyszałem bardzo dobre opinie, jednak okazała się ona nie dla mnie. Próbowałem różnych rzeczy od płynów po różne maści polecane, zagraniczne itp. Nic nie pomagało - moja skóra po prostu nie reagowała na nie.

Najgorszym problemem dla człowieka chorego na łuszczycę staje się chyba lato, gdyż człowiek pokazuje się w krótkich rękawkach, a wtedy…. ludzie reagują na to jak na coś zakaźnego, jak na coś, czym się zarażą, od czego trzeba uciekać. Nie raz spotkałem się z różnymi opiniami na mój temat, nie raz ludzie patrzyli na mnie jak na Ufo, nie raz pytali, gdzie się Pan poparzył? Nie chce mi się już tego tłumaczyć osobom, które tego nie rozumieją, po prostu, każdy reaguje na to inaczej. U mnie w pracy każdy wie, co to jest za choroba i jakie ma skutki i z tym akurat nie mam problemów. Niestety dłoni nie da się ukryć, bo używam ich na codzień, a na nie każdy zwraca uwagę i nie każdy to rozumie.

Obecnie po 16 latach walki z tą chorobą po prostu przestałem szukać specyfików, smarować się, zaleczać, jedyne czego używam to zwykłych kremów nawilżających, którymi smaruję dłonie, czasami miejsca popękane i bolące. Wiem, że walka z tą chorobą jest ciężka i ciężko nawet przez kilka lat znaleźć odpowiedni dla siebie lek, który mógłby pomóc na jakiś czas. Nie dlatego przestałem się leczyć, że się załamałem psychicznie, ale po prostu żyję jak inny człowiek z dnia na dzień, mam wspaniałą żonę, córkę, pracę i żyje tak jakby tej choroby nie było.

Oczywiste jest to, że na wiosnę dostaje wysypów (nie są już one takie duże), ale nie robię nic z tym, z biegiem czasu same znikają i na nowo wracają. Nauczyłem się już żyć z tą chorobą, która nigdy mnie nie opuści. Mam nadzieję, że tak jak to było w moim przypadku, że moja córka nie odziedziczy choroby po mnie, że będzie żyła jak normalny zdrowy człowiek. Ja jednak, pomimo tej choroby, mam dla kogo żyć i takim życiem się cieszę, bo warto żyć dla kogoś, dla własnych dzieci, rodziny, bo przecież ona jest najważniejsza, a nie ludzie wytykający palcami, nie rozumiejący istoty choroby. Akceptuję siebie takim, jakim jestem i najważniejsze, że akceptuje mnie moja rodzina i nic więcej nie jest mi do szczęścia potrzebne, a ta choroba i tak ze mną pozostanie do końca życia, czy tego chcę, czy nie.

Darek